

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 22go Stycznia 1868 r. | № 16. | Lat 43. | Dnia 10 (22) Stycznia 1868 r.

Środa.

Rano zimna st. 1, w połud. c. st. 1 | Wschód Słońca g. 7 m. 57
Wys. wody st: 8 c. 7 (przybwa) | Zachód „ „ 4 „ 27

Jutro, Zaślubiny N. M. P. i Śgo Ildenfonsa.

— Najjaśniejszy Cesarz Najwyżej rozkać raczył: Dnia 7go Stycznia, w dniu wyznaczonym na uroczystość ślubu Jej Cesarskiej Wysokości Księżniczki Eugenji Maksymiljanówny Romanowskiej, Księżniczki Leuchtenbergskiej, z Jego Wysokością Księciem Aleksanderem Piotrowiczem Oldenburgskim, zjechać się mają do pałacu zimowego Jego Cesarskiej Mości, o godzinie 8½ wieczorem: Damy Stanu, Kamer-Frejliny, Ochmistrzyni Dworu, Frejliny, Członkowie Rady Państwa, Senatorowie, Opiekunowie honorowi St. Petersburgskiej Rady Opiekunowej, Urzędnicy i Kawalerowie Dworscy, Sekretarze Stanu, Jenerał-Adjutanci, Jenerał-Majorowie z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Fligel-Adjutanci, oraz zostający przy Ich Wysokościach Jenerałowie i Adjutanci. Damy mają być w sukniach wyciętych, Kawalerowie zaś w uniformach galowych; zgromadzić się zaś mają: Damy w Białej sali, w apartamentach Ich Cesarzkiej Mości, Członkowie Rady Państwa — w Wielkiej cerkwi, pozostałe zaś osoby — w sali Aleksandrowskiej. (Dz: War:).

— Rada Szczegółowa Opiekunów Głównego Domu Schronienia Ubogich i Sierot Starozakonnych w Warszawie, podaje do wiadomości, że z końcem m. Listopada r. z. było w zakładzie osób 70, przybyło w ciągu m. Grudnia t. r. z kwalifikacji Dozoru Bożniczego, oraz z rozporządzenia Władz osób 6, ubyło przez oddanie w opiekę najbliższych krewnych 2, i zmarły dwie stare kobiety, razem ubyło osób 4. Pozostało przeto na m. Styczeń 72. Dzienna przecięciowa ludność w Zakładzie wynosiła osób 74. Oprócz tego uczęszczało do Ochrony przy Zakładzie istniejącej dzieci przychodnich przecięciowo dziennie 54. Razem więc Główny Dom Schronienia w m. Grudniu r. z. udzielał opiekę osobom 128. — Ofiary nadzwyczajne były następujące: ze skarbon: Lichtenberg M. rs. 2 kop: 47; Pechkrantz rs. 2 k. 18½; Szykman rs. 1; kop: 80; Dr Rappaport rs. 1 k. 30; Poznański rs. 1 k: 51½; Libas rs. 1 k. 35; Wawelberg H. rs. 1 k. 24; Bracia Lesser rs. 1 k. 15; Wertheim rs. 1; Luksemburg E. rs. 1; Lande J. kop: 81½; Portner S. kop. 74½; Szyff kop: 60; Schoenfeld H. kop: 52½; Gelblum kop: 50; Dawidsohn kop: 50; Bersohn M. kop: 50; Goldsztrand L. kop: 44; Margulies J. kop: 46; Goldfeder A. kop: 45½; Halpern S. kop: 27; Baumann J. k. 19; Ostrowski Zygmunt kop: 5; ofiary ze skarbon łącznie wynoszą rs. 21 k. 6; oprócz tego P. Konrad Galewski zaofiarował cały postaw sukna wartości rs. 45, a Pani Bersohn Cecylja 4ry głowy cukru do kawy dla starych kobiet i starców w instytucie pomieszczonych. — Prezydujący, H. Nussbaum. Sekretarz Rady, S. Wawelberg.

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Major Goremykin, Podolski Gubernator, z Petersburga; Rz: R. S.

Krzywicki, z Grodna; — wyjechali: Jenerał-Major Orszaku J. C. M. Baron Frederiks, Naczelnik Warsz: Żandarms: okręgu; Jenerał-Majorowie: Karcow i Antonowicz, Rz: Tajny Radca Senator Hube, i Radca Tajny Solowiew, do Petersburga; Jenerał Major Sakowicz, Pomocnik Naczelnika wojsk miejsowych Warsz: Woj: Okręgu, do Brestja; Rz: R. S. Wolkow, do Pskowa.

— Wczoraj, o godzinie 10tej rano, w Kościele parafjalnym Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, w obec rodziny, licznych przyjaciół i znajomych, odbyło się żałobne Nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. Józefa Zelta, znanego niegdyś i powszechnie szanowanego kupca i obywatela tutejszego. Po odśpiewaniu Nokturnu, Mszę wielką żałobną celebrował JX. Siewierski, Wikariusz miejscowy, który następnie odprawił kondukt na około katafalku. Hymn *Salve Regina* zakończył obrzęd.

— Antoni Kopezyński, Obywatel, przeżywszy lat 75, opatrzony ŚS. SAKRAMENTAMI, wczoraj rozstał się z tym światem. Pozostałe Dzieci i Wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu 23 b. m., t. j. we Czwartek, z Kościoła Katedralnego Śgo Jana, na cmentarz Powązkowski odbyć się mające. (468.)

— Zwłoki ś. p. Xiędza Kanonika Wojciecha Wysokińskiego, Proboszcza parafji Waliszew, w Powiecie Łowickim, o którego zgonie donieśliśmy, w dniu onegdajszym pochowane zostały na cmentarzu Powązkowskim.

— Dnia 7go b. m., we wsi Rogoźniku, zmarł ś. p. Józef Hordliczko, do końca roku 1865 zarządzający robotami górniczo-hutniczymi w Zagórz, a od roku 1866 osiadły na gospodarstwie w Rogoźniku.

— W zesłą Niedzielę, w Kaplicy N. MARJI PANNY, przy Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, o godzinie 6tej wieczorem, JKs: Seroczyński, pobłogosławił związek małżeński Pana Antoniego Włoszkiewicza, obywatela tutejszego, z Panną Jadwigą Konstanską.

— Tego dnia i o tejże godzinie, w Kościele parafjalnym Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, pobłogosławionym został przez JKs: Karpińskiego, Wikariusza miejscowego, związek małżeński Pana Wincentego Sosińskiego, Szukatora, z Panną Franciszką Napruszewską.

— Wczoraj, o godzinie 7ej wieczorem, w Kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. MARJI PANNY, przy ulicy Krak:-Przedmieście, pobłogosławionym został po stosownej przemowie przez JKs: Teodora Mościckiego, związek małżeński zawarty pomiędzy Panem Antonim Szajewskim, Urzędnikiem, a Panną Bronisławą Zakrzewską, córką ś. p. Michała, b. Kapitana b. wojsk Polskich, i żyjącej Anny z Ponikowskich,

małżonków *Zakrzewskich*; liczne grono przyjaciół towarzyszyło młodej parze do stopni ołtarza, składając jej serdeczne życzenia.

— Rok 1867 w ogóle był chłodny, niepokodny i wilgotny; wszystkie pory roku nie miały właściwych sobie cech, a mianowicie Zima była bardzo łagodna, inne pory zaś znacznie znowu były chłodniejsze jak zwykle. Średnia temperatura roczna jest C. 5, 4 st. R. o 0,5 st. R. mniejsza jak w stanie normalnym (5,9 st. R.). Największe ciepło było C. 25,2 st. R. d. 21 Sierpnia, największe zimno — 15, 8 st. R. d. 31 Grudnia. Barometr w ogóle utrzymywał się dość nisko i znacznie stan swój zmieniał, i średnia roczna wysokość jego wynosi 27 cali 7,93 lin. par. o 0,54 lin. par., mniejsza jak w stanie normalnym (27 cali 8,47 lin. par.). Najwyżej dochodził Barometr 28 cali 9,62 lin. par. d. 19 Lutego, najniżej 26 cali 9,52 lin. par. d. 9 Kwietnia. Średnia wilgotność roczna jest 85,5 na sto, o 4,4 setnych większa od normalnej (81,1). Deszcze i śniegi padały często, choć zwykle nieobficie. Najwięcej wody spadło w Lipcu, a najmniej w Lutym i Sierpniu. Ilość wody spadłej z deszczu jest dwa i pół raza większą jak ze śniegu. W całym roku było dni pogodnych 35, napół-pogodnych 82, pochmurnych 248, deszczu 153, śniegu 68, gradu 8, mgły 21, błyskawic i grzmotów 18, błyskawic bez grzmotów 14, wichrów 26. Wiatr panujący był zachodni. Co do charakterystyki pojedynczych pór roku, to:

Zima w większej połowie niepokodna, dżdżysta i co do temperatury łagodna, w końcu dosyć pogodna i niezwykle ciepła; średnia jej temperatura jest — 0,8 st. R. o 2,0 wyższa jak normalnie (—2,8 st. R.). Największe ciepło 8,4 st. R. było dnia 7 Grudnia (1866), największe zimno — 14,5 st. R. d. 16 Grudnia t. r. Deszcze i śniegi padały często, choć nie zbyt obficie. Wiatr panujący bardzo był zmienny, najczęściej jednak wiał zachodni.

Wiosna, napółpogodna, wilgotna i chłodna. Średnia jej temperatura jest C. 4,0 st. R. o 1,7 st. R. niższa od normalnej (5,7 st. R.). Początek wiosny był dość pogodny i bardzo chłodny, środek niepokodny, dżdżysty i także dość chłodny, koniec napółpogodny, wilgotny i znacznie chłodniejszy jak zwykle. Największe ciepło było 21, 8 stopni R. dnia 31 Maja, największe zimno — 13,4 st. R. d. 13 Marca. Deszcze z początku wiosny rzadkie, potem padały bardzo często i obficie, śniegi kilka razy padały w Marcu i Kwietniu. Wiatr panujący z początku południowo-wschodni, potem zachodni i północno-zachodni.

Lato, w większej połowie niepokodne, dżdżyste, wilgotne, w końcu dość pogodne i także wilgotne, w ogóle mniej ciepłe jak zwykle. Średnia temperatura lata jest C. 13,6 st. R. o 0,9 st. R. mniejsza jak normalnie (14,5 st. R.). Największe ciepło było 25,2 stopni R. dnia 21 Sierpnia, najmniejsze 5,3 st. R. dnia 17 Czerwca. Deszcze w Czerwcu i Lipcu były częste, ale zazwyczaj drobne, w Sierpniu rzadko bardzo miały miejsce. Wiatr panujący z początku północno-zachodni, potem zachodni.

Jesień, z początku napół-pogodna, dość sucha, i chłodna, potem niepokodna, dżdżysta lecz dość ciepła,

w końcu przy podobnym stanie nieba znacznie chłodniejsza jak zwykle. Średnia jej temperatura jest C. 5,7 st. R. o 0,5 mniejsza od normalnej (6,2 st. R.). Największe ciepło było 23,4 stopni R. dnia 1 Września, największe zimno — 12,0 st. R. dnia 22 Listopada. Deszcze z początku jesieni padały bardzo rzadko, potem dość często obficie, w końcu jesieni często także padały śniegi. Wiatr panujący z początku i w końcu był zachodni, w środku południowo-wschodni i południowo-zachodni.

Ostatni mróz z wiosny był d. 19 Kwietnia, a pierwszy w jesieni d. 29 Września.

Ostatni śnieg z wiosny padał d. 25 Maja, a pierwszy w jesieni d. 4 Listopada.

W d. 11 Lutego, 14 Marca, 8 Kwietnia i 9 Grudnia koło białe otaczało sięgęz.

Wnocy z dnia 15 na 16 Grudnia 1866 r. lody na całej szerokości rzeki Wisły pod Warszawą stanęły, a dnia 4 Lutego r. p. połamały się i ruszyły.

Średnia roczna wysokość wody na rzece Wiśle jest 5 stóp 11,3 cali n. m. polsk.; powyżej dochodziła woda 20 stóp 5 cali (wylew), dnia 14 Lipca, najniżej 1 st. 9 cali, dnia 29 Września, 3 i 4 Października.

— Instytucja Jałmużnicza dla wstydzających się zebrać, istniejąca przy Arcy-Bractwie Nieustającej Adoracji Przenajświętszego SAKRAMENTU, przy Kościele, przy którym egzystuje Klasztor etatowy W.W. Panien Sakramentek, stosownie do swych przepisów ogłoszonych drukiem, za zezwoleniem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z dnia 7 (19) Maja 1846 roku, niosąca pomoc tym, co niegdyś żyli w dostatkach, a dziś koleją zmienności losu, pozostają w stanie ubóstwa i wolą nędzę cierpieć, niżeli dłoń zebrać wyciągać, udzieliła wsparcie od Zielonych Świątek r. z., oraz w dniu 5-tym Stycznia r. b, to jest w wigilję Trzech Króli, łącznie osobom 274, w ogólnej summie rs. 989. Instytucja Jałmużnicza nie jest w możności udzielania wsparć w większej summie, bo źródła jej dochodów są bardzo szczupłe. Dochody te stosownie do Paragr. 2go przepisów wyżej wspomnianych, pochodzą z procentów od legatów, ze stałych rocznych składek od Członków Instytucji, z jednorazowych ofiar od tychże Członków, tudzież osób dobroczynnych, które niekiedy za pośrednictwem Redakcji Gazet, w miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, lub wprost do tejże Instytucji wpływają; dalej z kwest tylko w Kościele Sgo Kazimierza na Nowem Mieście, w niektóre uroczystości przez Damy uproszone odbywanych, oraz z puszek czyli skarbonek, które na mocy zezwolenia JW. Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika Królestwa pomieszczane są w biurach i kassach różnych Władz Rządowych, jak niemniej w sklepach i magazynach prywatnych. Z fundusów tych Instytucja Jałmużnicza pokrywa także wydatki na utrzymanie i wychowanie 2ch stypendystek, zupełnych sierot, na jednej z wyższych pensji w Warszawie pomieszczonych, a to stosownie do Par. 25go wyż rzezonych przepisów. Cel Instytucji jest wielki, ale fundusze jej są tak małe, że zaledwie dwie sieroty pozostałe po osobach z lepszego niegdyś stanu, może Instytucja wychowywać, wspar-

cia zaś udzielane są nader skromne, na ilość osób prawdziwie biednych, a nie wyciągających po ulicach naszego miasta ręki.

— Jutro otworzonym zostanie w Warszawie, jak o tem już uprzednio donieśliśmy, Zakład leczenia chorób kobiecych, Doktorów Rogowicza i Bernharda, o którym w Numerze 12-tym „Kliniki“ deniesiono: Na początek otwarte zostaną dwa główne oddziały: Oddział chorób kobiecych i oddział położniczy, oraz ambulatorjum. W pierwszym z tych oddziałów ordynować będzie Dr Rogowicz, w drugim Dr Bernhard. Pomimo kwalifikacji jakie daje choroba do odpowiedniego oddziału, pozostawia się wstępującym do Zakładu, dowolny wybór lekarza między dwoma właścicielami zakładu. Warunki przyjęcia do zakładu są następujące: Za pomieszczenie w pokoju oddzielnym, z pościelą, bielizną pościelną, stołem, usługą, leczeniem, lekarstwem, oraz pomocą akuszerki, płaci się po rs. trzy dziennie od osoby. Za pomieszczenie w pokoju na dwie osoby, z takimi samymi wygodami i leczeniem, po dwa ruble dziennie od osoby. W pokoikach na 3 osoby po rs. jeden kop. pięćdziesiąt dziennie od osoby. Zamówienia czynić można listownie pod adresem Zakładu, nie wcześniej jednak jak na tydzień przed przybyciem chorej do Zakładu. Zakład mieścić się będzie w osobnym gmachu przy ulicy Aleja Ujazdowska Nr 1726 c. (w pałacyku zwanym pod karczochem).

— W Prusach, przepisy policyjne tylko wysłużonym żołnierzom, oficjalistom, w ogóle starcom i kalekom pozwalają chodzić po miastach i kraju z katarzynkami, pozytywkami i różnego rodzaju harmonikami. Tam więc miano na uwadze, że to lekkie zajęcia powinno być udziałem jedynie osób, które w inny sposób zapracować już niemogą, a stosownie do swych sił, szczerpie swe utrzymanie polepszyć pragną. Czyby więc nie należało i u nas podobny przepis zastosować i usunąć tem samym młodych ludzi od próżniaczej włóczki po mieście i marnowania czasu, który lepiej dla siebie i ogółu spożytkować mogli. Kraj nasz nie jest ludnością przepelniony, potrzebujemy jeszcze wiele rąk do pracy; każde więc sposobne do niej a nieprodukcyjne indywidualum (do których właśnie zaliczamy katarzyniarzy i chłopców wyprawiających łamańce po dziedzińcach), uważamy za pasożytów trwoniących czas i lubujących się w próżnowaniu. Zostawmy to cudzoziemcom, Szwajcarom, Sabaudczykom, których ubóstwo ziemi, przy stosunkowym przeludnieniu, zmusza w jaki bądź sposób szukać zarobku w obczyźnie. U nas, dzięki Bogu, nie zbywa na środkach zarobkowania; brak tylko zamilowania w pracy i wytrwałości.

— (Art. nad.). Ujednostajnienie naszej pisowni, która prawie pod każdym piórem inne przybiera kształty, wieleby mogło zyskać, gdyby pisma nasze częściej na ten przedmiot zwracały uwagę. Tą powodowany myślą pozwałam sobie zastanowić się tu nad niektórymi wyrazami, błędnie w mowie i piśmie używanymi. Wprawdzie usterki te niejednokrotnie już wskazywano, dotąd wszakże powtarzają się one nawet w poważniejszych pismach. Wielu np. mówi i pisze: *tą razą*, gdy rzeczownik *raz*, jako rodzaj

męskiego, pod żadnym względem nie może przybierać formy żeńskiej. Jeżeli w innych przypadkach właściwie go używamy, mówiąc: *na ten raz*, w *tym razie*, czemuż w jednym tylko szóstym przypadku piszemy najniewłaściwiej *tą razą*, zamiast *tym razem*, jak w poprawnej mowie wyrażać się powinno. Nie możemy także pominąć milczeniem, że jedno z czasopism popularnych, a które tem bardziej na straż czystości języka stać powinno, zbacza z drogi zasad pisząc: *bezpieczny, rospacz, zwiąski, galaska*. sam źródłosłów wskazuje, że wyraz *bezpieczny* powstał z przyimka *bez* i rzeczownika *piecza*, inne zaś jak: *związek, galąz* mają w 1 przypadku z, które i w dalszych zachowane być winno. Często także, zwłaszcza w ogłoszeniach o lokalach do wynajęcia, czytamy: „pokój jadalny“. Te część mieszkania właściwie byłoby nazywać „jadalnią“, bo dodany wyżej przymiotnik służy tylko do oznaczenia rzeczy używanej na pokarm, do jedzenia, np. grzyb jadalny. Zdaniem naszym, również czasowniki: *brakować i braknąć* mają odrębne znaczenie. Pierwszy oznacza przebierać, robić w czym wybór; ztąd nasi gospodarze wiejscy mówią: „brakować owce“; drugie zaś słowo wyraża niedostatek, to na czym komu zbywa, wypadłoby więc mówić: braknie (nie brakuje) mi pieniędzy, roboty i t. p. Te kilka pobieżnych uwag uczyniliśmy głównie w chęci ożywienia kwestii językowej, która w *Kurjerze Warszawskim*, jako piśmie popularnem i zawsze ogólny pożytek na celu mającem, słuszne powinnyby znaleźć miejsce. G.

— Już donosiliśmy o wydaniu sześciu książeczek dla klas pracujących, przez P. Forstera. Otóż mamy wiadomość, że niestrudzony na swem polu piśmiennictwa Pan Forster, zachęcony będąc powodzeniem, przygotował wydanie drugich sześciu książeczek, które mają zawierać: 1) Religja czyli potrzeba i ważność obowiązku a raczej miłość prawdy; 2) Życie w rodzinie; 3) Do matek, rady dla młodzieży; 4) O wychowaniu kobiet; 5) Kwestja pieniężna, raczej zabezpieczenie; 6) Miłość bliźnich, co oznacza moralność społeczeństwa.

— Dziś między godz: 8 a 9tą, odbyła się na placu teatralnym, próba sikawek parowych. Dwie z nich, pochodzą z fabryki *Shand, Mason et Comp.*; w Londynie; trzecia zaś z fabryki miejscowej *Evansa*. Jakkolwiek piękną jest powierzchowność dwóch pierwszych, każdy jednak przyzna, że i sikawka wyrobu Pana *Evansa*, bynajmniej w niczem im nie ustępuje. Dokładność i czystość w wykończeniu, nadają właśnie im tę cechę tak silnie odróżniającą wyroby angielskie od innych. A i pod tym nawet względem, sikawka Pana *Evansa*, wydaje się rodzoną siostrą zamorskich swych towarzyszek. Słup wody będąc skierowanym poziomo, dosięgał o 50 przeszło kroków, nie licząc w to zboczenia przy elewacji. Zostawszy zaś postawionym pionowo, przenosił o wiele wysokość gmachu teatralnego.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż P. Stanisław *Majewski*, Nauczyciel gymnastyki i szermierstwa, ma zamiar w lecie b. r. urządzić na Wiśle, wraz z jeźli stan wody będzie odpowiednim, szkołę pływania i zakład kąpielowy, na wzór pierwszo-rzędnych tego rodzaju przedsiębiorstw istniejących zagranicą. Pomysł rzeczony jeśli przyjdzie do skutku, jesteśmy

pewni, że zyska ogólne poparcie; nauka bowiem pływania jest u nas niewłaściwie nader zaniedbana, a w dotąd istniejących łazienkach letnich nie ma odpowiedniego urządzenia dla amatorów tej pod względem higienicznym bardzo zbawiennej kąpeli.

— Do czego człowieka przyprawdza skąpstwo, niechaj następujący fakt będzie dowodem. Pewna żydówka, żebraczka, mieszkająca w Lublinie, w pustej i zimnej komórcie przy ulicy Ruskiej, skutkiem przeziębienia, mocno się rozchorowała i z tego powodu wzięta została do Szpitala starozakonnych. Przy zmianie odzieży, znaleziono u niej na szyi woreczek, w którym znajdowało się rs. 535, para srebrnych kolczyków i rewers na rs. 75, wystawiony przez zmarłą już osobę. Wszystko to oddane zostało do przechowania Dozorowi Bożniczemu. Otóż skąpstwo, które się ubóstwem maskowało. (K. L.)

— W pierwszym zeszycie „Muchy“, zauważaliśmy rysunki Pana Leona Kunickiego, sposobem konturowym dokonane, na wzór tych jakie się pojawiają w „Journal Amusant“, „Punch“u i t. d. Szczególniej w „Journal Amusant“ Pan L. Petit, celuje w tego rodzaju rysunkach, które prawdziwego wymagają talentu, bo łatwiej jest za pomocą cieniowania figur, wydobyc jakiś efekt, aniżeli kilkoma linjami, kilkoma nieznaczącymi na pozór lub śmiało sztrychami, wywołać prawdziwą charakterystykę fizjonomji lub całej figury.

— Pojutrze t. j. d. 24 b. m. o godz. 8 m. 43 w wieczór, przypada now księżyc.

— W końcu z. m. w Radomsku na tamtejszym teatrze przez P. Raszowskiego urządzonym, wystąpili b. uczniowie szkoły dramatycznej Warszawskiej PP. Bergman, Eülenfeld i Czarnecki. Pierwszy grał Birbanckiego, a dwaj ostatni dwóch Lagenów.

— Od kilku dni w Menażerji P. M. Heidenreicha odbywa się niezwykle widowisko. Właściciel tejsze wchodzi do klatek drapieżnych zwierząt. Zbiór Pana Heidenreicha zasługuje na obejrzenie pod każdym względem; nader też licznie jest zwiedzany. Podziwiane są tu olbrzymie Lwy, Hyjeny, Niedźwiedź i wiele innych zwierząt, o których już obszerniej pisaliśmy. Pomiedzy małpkami małemi jest także jedna która urodziła się w Kaliszu podczas bytności w tem mieście Menażerji P. Heidenreicha. Jak kosztownem jest utrzymanie podobnego zbioru przekonywa to wydatek mięsa na karm dla zwierząt. Dziennie wychodzi tu 160 funtów mięsa wyborowego, nielicząc chleba i kartofli. Lew u P. Heidenreicha będący jak nas zapewniono kosztował 6,000 rubli srebrem.

— Znalezioną w Kościele Sgo Józefa, Oblubieńca N. MARJI PANNY, na Krak-Przedmieściu, torbę Damską z różnemi przedmiotami, odebrać można w Redakcji niniejszego pisma.

— Zebranych ze składki groszowych rs. 2 k. 98¹/₂, przeznacza się dla Lubowickiej, żony nieszczęśliwego kaleki, któremu niedawno rękę odjęto, zamieszkałej przy ulicy Gołębiej N^o 175. — Ze złożonych w dniu wczorajszym rs. 4ch od Dra *Levitloux*, Redakcja przeznaczyła dla Jasińskiej wdowy z trojgiem dzieci, niewidomej na jedno oko, mieszkającej przy ulicy Stare-Miasto Nro 48, rs. 1; dla wdowy Augusty Frydrych

z 5giem dzieci pod Nrem 1601 rs. 1; dla Ludwiki-Teodozji, ośmio-letniej dziewczynki, ranami okrytej rs. 1, i dla wdowy Samborskiej, przy ulicy Tamka Nro 2854 rs. 1.

Łowicz, 20 Stycz. 1868 r. — Błoga myśl wyrczenia ręki ludzkiej maszynami, stanowi ważną epokę w historii przemysłu. Różne na tem polu pojawiły się pomysły: jedne z nich szczęśliwym uwieńczone już skutkiem; inne udoskonalają się ciągle. Do rzędu ostatnich policzyć można Maszyny do szycia, nad ulepszeniem których, pracowali dotąd najzdolniejsi, tegoczesnych, mechanicy. Rzecz jest godną uwagi, iż w mieście naszym wziął się do uproszczenia tych maszyn człowiek, który nie mając wyobrażenia o mechanice, ani matematyce wyższej, doszedł jednak do znacznych rezultatów w poszukiwaniach swoich. Uproszczenie to polega na tem, że do maszyn przez niego budowanych, nie potrzeba zagranicznych, wyjącznie na ten cel sprowadzanych nici lub kordonku; można bowiem szyc zwyczajnemi. Prócz tego, maszyny te są o połowę, od znanych dotąd, tańsze. Człowiek tak skrętnie pracujący nad tą dla ogółu przysługą, jest majstrem krawieckim, właścicielem małego domku, nazywa się Józef *Muszyński*. Dotąd wygotował już pięć takich maszyn, na których stembnuje dla tutejszych krawców, czapników i szewców, i tym nadażyć w pracy nie może. Maszyny te są całe z żelaza lanego; budowanie ich wymaga nakładu, którego P. *Muszyński* sam łożyć nie jest w stanie. Możeby kto z ludzi przedsięwzięczych podał rękę pocziwemu rzemieślnikowi, a zyskałby na wyłożonym kapitale i przyłożyłby się do uprzystępnienia cen, dotąd za maszyny takie sprowadzane, wygórowanych. P. *Muszyński* gotów jest, w danym razie, udać się do Warszawy i kierować urządzeniem tych maszyn; lecz nieinaczej, aż kto, poznawszy rzecz, umówi się z nim o warunki na miejscu.

— Piszą z Krakowa, dnia 14go b. m. W skutek ustalenia się sanny, dowozy zboża z Królestwa Polskiego na granicę powiększyły się. Wczoraj znaczniejsze już ilości jego ukazały się na targu na granicy, i ruch handlowy ożywił się, a nietylko producenci z bliższych okolic przybyli ze zbożem, lecz i handlarze zaczęli zwozić je ze składów swoich w głębi kraju, tudzież wystawiali próbki na dalsze zamówienia, przyjmując za pszenicę i żyto te same ceny na dalsze dostawy, co i na najbliższe. Płacono pszenicę po rs. 7 kop: 20, do rs. 7 kop: 65, a przedniejsze ziarno po rs. 7 kop: 80, do rs. 8 kop: 10, za 237 funtów. Żyto mocno poszukiwane, rozchwycili nabywcy w lot po rs. 4 kop 65, aż do rs. 5 kop: 10. Jęczmienia mało zwieziono i nie było też na niego tyle pokupu co zwykle; na tutejszą tylko potrzebę skupowano go, płacąc po rs. 3 do rs. 3ch kop: 60, za zwykły średni jęczmień; wyborowy zaś na słód i kaszę odchodził po rs. 3 kop: 75 do rs. 4 kop: 5. Owies poszukiwany, płacony był po rs. 1 kop: 87¹/₂ do rs. 2 za korzec, a rychlik po rs. 2 kop: 10 do rs. 2 kop: 30.

— Towarzystwo starożytności w Wrocławiu, rozpoczęło pod Redakcją Doktora H. Luchsa, wydawni-

ctwo nagrobków i pomników Piastów Szląskich. Pierwsze zeszyty obejmować będą ryciny grobowców Biskupów Wrocławskich, oraz Książąt: Brzeskich, Głogowskich, Lignickich, Ziemickich, Opolskich, Świdnickich, Opawskich i Wrocławskich.

— Od lat już wielu naznaczono się na kartach geograficznych niepewne ślady brzegów jakiejś ziemi na Oceanie podbiegunowym u bieguna północnego. Teraz dotarto niemal do brzegów tej nowo-odkrytej ziemi. Dziennik Angielski „Advertiser“ wychodzący na wyspie Sandwich, donosi bowiem, że Kapitan Lang statku „Nil“, trudniącego się łowem wielorybów, dotarł do 73° 30' szerokości, podczas ubiegłego lata, dość ładnego w tych stronach. Brzegi tej nowo-odkrytej ziemi, są bardzo wyniosłe. Lang widział także szczyt góry na 3,000 stóp wysokości, będącej prawdopodobnie wygasłym wulkanem. Zachodnią kończynę tej ziemi, leżącą między 70° 40' szerokości, a 80° 73' długości, nazwał „Przylądkiem Tomaszka“, od nazwiska majtka, który ją pierwszy ujrzał; południową zaś kończynę nazwał „Przylądkiem Harrena“, a całej ziemi dał nazwę: „Ziemia Wrangla“. Kapitan Lang donosi, że niziny tej ziemi są wolne od śniegu i zapewne zielonością pokryte; w oddali widać było cały łańcuch gór.

— W Dreźnie ma w Lutym zacząć wychodzić dziennik polityczny w języku Francuzkim, pod nazwą: „L'Allemagne“, w miejsce Frankfurtskiej „La Nouvelle Europe“, z kierunkiem federalistycznym dla Niemiec.

— W tym czasie uworzyło się Towarzystwo Pruskie do zakupywania dóbr w Czechach. Za jego pośrednictwem kupił w tych dniach niejaki Mönich z Saksonji, za złr. 243,000 dobra Klenowę, przytkające do dóbr Bystrzyckich, z których przed 3-ma laty utworzono fideikomis dla rodziny Hohenzollern Sigmaringen.

— Obecnie we Francji daleko więcej młodzieży ciśnie się do szkoły wojskowej niż dawniej. n. p. do St. Cyr w roku 1866 zgłosiło się około 700 kandydatów, w roku zaś zeszłym przeszło 1,100. Dowodzi to, że duch wojskowy nie gaśnie we Francji, jak mniemają niektórzy.

— Dopełniając wczoraj podaną wiadomość o areztowaniu dwóch ludzi w suterrenach teatru Porte St Martin, donosimy; iż w jednym z ostatnich numerów „Monitora“, zamieszczone jest dla uspokojenia opinii wyjaśnienie, iż ludzie ci, są oddalonymi z teatru figurantami, i że przyszli do suterren nie zapalać miny, ale przespąć się wygodniej niż na bruku.

— Francuzki Przegląd „Le Correspondent“ zamieścił ciekawy artykuł o stanie Judaizmu we Francji. Liczba Starowierców zmniejsza się coraz bardziej, a biorą górę umiarkowani, jak bankier Levy Bing i Professor Frank, lub postępowi, do których należą: Nathan, Munk, Cerfber, Cohen, Wehl, de la Codre i Aleksander Weill. Ostatni wykazał, że Judaizm zupełnie upada, że brak mu już loicznej posady. Autor artykułu robi uwagę, że starozakonny jest początkowym chrześcijaninem, a chrześcijanin doskonałym starozakonnym.

— Wodospad Niagary zniżył się niedawno, w sku-

tek wstrzymania przez silny wicher wody na jeziorze Erio, o stóp 20—czego nigdy nie bywało za ludzkiej pamięci; można było po jednej stronie wodospadu bezpiecznie chodzić, i widziano skały, a między nimi kotliny, o których istnieniu nikt nie wiedział. (G. P.)

— Aleksander Dumas starszy, ma zamiar wydać nowy dziennik p. n. „d'Artagnan“, który ma być redagowany przez jego córkę, Pannę Marję-Aleksandrę Dumas i kilku przyjaciół, w celu odżywienia w publiczności francuzkiej gustu do powieści w feljtonach pomieszczanych. Pierwszą powieścią pomieszczoną w tym dzienniku będzie: „Pani Benoit“, utwór Panny Marji-Aleksandry Dumas, który podczas podróży swojej po Niemczech, czytała Królowi Hanowerskiemu. Aleksander Dumas zachowując przez kilka miesięcy milczenie, miał sposobność przez ten czas przygotować ze sto feljtonów rozmaitych powieści, etc., które wszystkie drukowane będą we wspomnianym dzienniku.

— Przed kilku dniami, jeden z niższych urzędników kolei Brukselskiej, zabrawszy 20,000 franków skarbowych pieniędzy, uciekł do Ameryki Południowej. Z pozostawionego przez niego listu, dowiedziano się tylko, że ten urzędnik (nazwiskiem Edward A...), nie mogąc się utrzymać z tysiąca franków rocznej pensji, narobił długów, które go pozbawiały spokojności i z tego powodu popełnił tak niegodziwy czyn. Podobno go schwytano w Anglii.

— Pięciu Członków Kongresu Amerykańskiego podało petycję do Prezydenta Johnsona, o dozwole nie kobietom reprezentowania Stanów Zjednoczonych przy Dworach Zagranicznych w godności Ambasadorów i Konsulów.

— W Belgji procesa drogo kosztują. Pewien handlarz win i likierów, który był dłużny fabrykantowi likierów 36 franków, zapłacił kosztów sądowych w jednej instancji 120 fran. 21 cent.

— Małżeństwo słynnej śpiewaczki Adeliny Patti, z Margrabią de Caux, ma się odbyć za sześć tygodni. Śpiewaczka ta jednak przez trzy lata jeszcze musi pozostać na scenie, skutkiem zaangażowania w Teatrach: Paryzkim, Berlińskim i Petersburskim.

— Aleksander Dumas napisał nową cztero-aktową komedję, p. n. „Wiktoryn i Wiktoryna“, która ma być przedstawioną w Teatrze Księcia Eugenjusza.

— Piszą w „Etoile Belge“ d. 11 b. m.: „Zeszłego Poniedziałku, mieszkańcy ulicy bulwarowej, między ogrodem botanicznym a placem des Nations, zostali przerażeni czemś podobnem do trzęsienia ziemi, fenomenem wcale niespodziewanym w Belgji. Domy od Nru 1 do 5 doznały gwałtownego wstrząśnienia; bruk piwnic powysadzany, zdawało się że budynki pozapadają w ziemię. Po bliższem zbadaniu okazało się, że powodem tego była znaczna ilość gazu, który przez liczne szpary dostał się do kanału idącego pod temi domami; gaz daremnie szukając ujścia, podważał ziemię. W domu pod Nr 2, kamień zatykający luft od kanałów, został wyrzucony aż pod sklepienie sionki, poprzedzającej kuchnię suterynową. Ceglana podłoga kuchni w całej długości poszła w gruz, piwnica będąca obok, zupełnie zburzona. Butelki znajdujące się w piwnicy, zostały do szczytu potłuczone, a co najciekawsza to to, że w chwili

wstrząśnienia, szyby w oknach 2-go piętra popękały, gdy tymczasem pierwsze piętro żadnej nie poniosło szkody. Jedna tylko osoba uległa przy tem zdarzeniu nieszczęściu, to jest: kucharka, która sądząc że przykry odór wydobywa się ze stłuczonej butelki nafty, weszła ze świecą do piwnicy. Zapalony gaz poparzył ją niebezpiecznie. Wypadku tego niemożna przypisać nieostrożności mieszkańców, zwłaszcza, że większa część z wzmiankowanych domów, nie ma ani rur gazowych, ani wodociągu u siebie zaprowadzonego. Wzięto się więc przedewszystkiem do reperacji kanału.

— Panna Thuillier z Teatru „Odeon“ w Paryżu, która z powodu silnych cierpień nerwowych opuściła scenę, wstąpiła do klasztoru Karmelitanek jako siostra Małgorzata.

— Nowa opera Gounod'a „Romeo i Julja“ przedstawiona w Kolonji, z zapalem przyjętą została.

— Czytamy w Kronice miejskiej dziennika Belgijskiego: „Wypadek jaki niedawno miał miejsce w Bruxelli, wywołuje powszechne oburzenie. Przed kilkunastu dniami złośliwi ludzie upoiłi mocnym likierem pięcioro dzieci, przybranych w suknie rodziców, z powodu Święta „Niewiniątek.“ Ta niegodziwość miała miejsce w jednym z szynków przy ulicy Haute w Bruxelli, zkąd musiano te dzieci poodnosić do domu. Mówią, że nazajutrz, jedno z nich zostało znalezione w łóżku bez życia.“

— W Marsylji schwymano niedawno bandę rozbójników, którzy się strasznych nadużyć w całej prowincji dopuszczali i stali się prawdziwym postrachem tej pięknej prowincji Francuzkiej. Banda ta przeszła do Francji z Włoch, które w obecnym nawet jeszcze czasie są prawdziwą ojczyzną rozbójnictwa. Tym razem sąd przysięgłych okazał się surowszym niż zwykle, i czterech głównych przywódców na śmierć skazał.

— Wybuch prochu miał miejsce, 12 b. m. w Bourges w fabryce Tivoli, gdzie przysposabiają się ładunki, do armatek żłobkowanych. Eksplozja jednego z tych ładunków zapaliła proch na stole, przy którym pracowało sześciu robotników, życie dwóch z tych robotników jest zagrożone.

— Wczoraj z litografji P. Müllera wprost Kościoła parafjalnego Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej, wyszła na widok publiczny nowa Polka, p. n. „Alexandrine“, przypisana Pannie Alexandrze Kowalew, przez J. R. Holubiczko. Cena kop. 15.

Wkrótce nakładem tejże litografji wyjdą „Walczyki“ dla dzieci, na dwie i cztery ręce, tegoż samego autora.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA. *Wiedeń, 19 Stycznia.* — Cesarz udzielił wielki krzyż orderu Leopolda, z uwolnieniem od opłaty, Wice-Admirałowi Tegethoff, w dowód wdzięczności za smutne posłannictwo, spełnienie przezeń w Meksyku. Takż order otrzymał baron John, przy uwolnieniu go od obowiązków Ministra wojny Państwa. W jego miejsce Ministrem mianowany został baron Kuhn. (Wien. Ztg).

FRANCJA. *Paryż, 17 Stycz.* — Coraz więcej zaczynają tu mówić o zbliżeniu się Francji z Prusami.

Fakt ten jest prawdziwy, jeśli ograniczymy go do dobrych stosunków istniejących ciągle pomiędzy Ministerstwem spraw zagranicznych a Rządem Pruskim, a które polepszyły się jeszcze w ostatnich czasach, ale nadawanie zbytnej ważności owym stosunkom i wnioskowanie stąd o przymierzu Pruskim, którego myśl rzuconą była w okólniku P. Lavalette z 17go Września 1867 r. jest mylne. — Senat mianował dziś komisję z 10-ciu członków, dla roztrząśnienia projektu o reorganizacji militarnej. — „Monitor“ podaje dziś wykaz porównawczy dochodów niestałych z 1867 r., w porównaniu z takimiż dochodami z lat 1865 i 1866. Dochody owe w roku zeszłym przyniosły sumę 1,252,240,000 fr., to jest o 56,229,000 fr. więcej jak w r. 1865, a o 2,051,000 fr. mniej niż w r. 1866. — Podobno Książd Fischer Kapelan, P. Eloin, Sekr. zmarłego Cesarza i P. Magnus, gotują także broszury w obronie nieszczęśliwego Monarchy, a w Wiedniu ma także wyjść coś w tym przedmiocie. — Kłopoty finansowe, dotykające obecnie tak kasę Państwa, jak przemysł i handel, rozszerzają się także i na listę cywilną. Znaczne wydatki poczynione podczas wystawy, oraz wzrastające zamilowanie w przepychu Cesarzowej, która zapłaciła za samo ozdobienie i umebłowanie odrestaurowanej sali jadalnej w Tuilerjach 800,000 fr. wyczerpały fundusze, a okoliczność ta tłómaczy dostatecznie, zaniechanie zwykłych uroczystości, polowań dworskich i zaprosin do Compiègne. Mówią nawet o znacznym długulisty cywilnej, a daje się to czuć jeszcze bardziej, że wzrastająca nędza, przy względzie na zbliżające się wybory, mogłaby podać sposobność pieczołowitości Cesarzkiej o dobro powszechne, w świetle nader korzystnem. Również i zdrowie Cesarzewicza wymaga ciągle wielkiej troskliwości. Podobno nauki są przerwane zupełnie. a ćwiczenia fizyczne wzbronione najsurowiej przez lekarzy. To ciągle cierpienie następcy tronu, wywiera smutne wrażenie na Cesarzu. (Sch. Ztg).

WŁOCHY. — Depesze z Florencji donoszą o wyjeździe Księcia i Księżnej Aosta do Neapolu, a Księcia Humberta do Medjolanu. — Podobno każdy z Książąt domu Sabaudzkiego osiedlił się w jednym z wielkich Miast Królestwa, gdyż trzeba zadowolnić nieco owe stolice, n e mogące się pocieszyć po stracie dworu. — Wiadomość jakoby Rząd Włoski wystosował do Gabinetu Madryckiego notę, z powodu wstępu ostatniej mowy tronowej, mianej przez Królową Izabelę przy otwarciu Kortezów, najzupełniej bezzasadną. — Słychać, iż Kardynałami zostaną teraz: Ferrari (Papieżki Minister skarbu), Borromeo (Majordomus Papieża) i Lucjan Bonaparte. Oprócz tego zdaje się, iż otrzymają kapelusze Kardynalskie: Nuncjusz Papieżki w Madrycie i Lisbonie (Baribi i Ferrieri), Pila (Audytor Izby Papieżkiej), Capalti (Sekretarz propagandy) i dwóch innych. Podobno Papież odmówił propozycji Cesarza Napoleona, mianowania Kardynałem Margr. Darboy, Arcybiskupa Paryzkiego. — Armja Papieżka, podług ostatnich wiadomości liczy już 16,000 ludzi, a werbunki we Francji, Belgji, Hollandji, Szwajcarji i Irlandji, idą śpiesznie. Teraźniejsze Państwo Kościelne liczy 700,000 mieszkańców, na sam Rzym przypada 215,473 dusz, między którymi 6,429 duchownych, Viterbo 14,000, a Civita-

Vecchia 10,000. Żadne Państwo europejskie nie liczy tyle żołnierzy w stosunku do ludności, armja ta składa się z najemników. Artykuł 3ci Konwencji Wrzesniowej wszakże wyraźnie oświadcza, iż siły wojenne Papieżkie nie mogą przybierać takiej cyfry, gdyż budziłyby obawę Włoch. (Ind. Bel.)

AMERYKA. — W Nowym-Yorku otrzymano wiadomości z Meksyku, iż rewolucja silna przeciw Juarezowi jest nieuchronną. W Yucatanie powstanie trwa ciągle. Juarez wysłał do tej prowincji nowe wojsko, dla przywrócenia porządku. — Korespondencje z Ameryki donoszą, iż w tamecznych fabrykach broni porobiono znaczne zamówienia ze strony rozmaitych Rządów Europejskich. (Schl. Ztg.)

Ostatnie Wiadomości.

Jednocześnie z coraz bardziej ustalającymi się wiadokami pokojowemi, widzimy prawie wszędzie Państwa Europejskie zwracające się na polu administracji wewnętrznej do koniecznych reform i usunięcia szkód, jakie zbyt długo żywione obawy wojownicze przyczyniły materjalnemu dobrobytowi. Anglja, której prasa coraz bardziej wynurza przekonanie o pokojowym położeniu rzeczy, daje w tym względzie przykład. Rzeczywiście stagnacja na polu przemysłowem, mianowicie w ostatnich tygodniach, doszła tam do ogromnych rozmiarów, a nędza zaczęła się szerzyć równie w Hrabstwach jak i w stolicy. Liczba ubogich po parafiach Londynu wspanie pobierających, zwiększa się setkami co tydzień, a gazety prawie codziennie donoszą o wypadkach śmierci z głodu.

Depesze z Florencji mają także barwę pokojową. Minister wojny nakazał rozwiązać na nowo kompanje rezerwowe pułków piechoty, potwierzone w ostatnich czasach. — Z wiarogodnych źródeł zapewniają, iż mylną była wieść, jakoby Cialdini nie przyjął posady pocielkiej w Wiedniu. — „Opinione,” mimo zaprzeczenia Paryzkiej „France,” utrzymuje, iż Rząd Włochi wysłał do Madrytu notę, w której zaproteutował przeciw wiadomemu ustępowi mowy tronowej Hiszpańskiej. Tenże dziennik zaprzecza rozszerzonej przez dzienniki Francuzkie wieści, jakoby Prusy odmówiły zawarcia traktatu przemierza, ofiarowanego ze strony Włoch, i czyni uwagę, iż Włochy bynajmniej podobnej propozycji nie czyniły. Półrządowy ów dziennik dodaje, że Włochy z powodu swego kłopotliwego położenia finansowego, nie mogą być bardzo ważnym sprzymierzeńcem. Włochy muszą pozostać w zgodzie z Francją, co nieprzeszkadza utrzymaniu przyjaznych stosunków z Prusami. Z Rzymu zaprzeczają wiadomości, jakoby klerikalnemu stronnictwu zalecono uczestniczenie w wyborach.

(Nordd: Allg.:Ztg.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 22 Stycznia. — Minister skarbu Gabinetu ogólnopaiństwowego, złożył dziś delegacjom budżet do spraw wspólnych. Ogólna suma, wymagana w tym budżecie, wynosi 83 miljony.

Paryż, 22 Stycznia. — Wczorajszy „Etandard” pisze: Liczba wojsk, zgromadzonych w Zachodniej Rosji, jest o wiele przesadzona; siła wojsk tak w Królestwie Polskiem jak i w Besarabji nie jest obecnie nadzwyczajną.

— ROZMAITOŚCI. — W jednej z francuzkich gazet, czytamy ciekawy artykułik p. t. „Wilk uwięziony przez kozę”. Nie uwieryzą nam (mówi sprawozdawca), będą wołać, że to kaczka gazeciarska, że to nieprawdopodobne, a jednak nie autentyczniejszego. Zdarzenie wcale nie przestarzałe, bo miało miejsce 11 Stycznia b. r. a scena odbyła się w wiosce Stockem, (Belgja). Wieśniak miał obok swej chaty lichą stajenkę, źle zbudowaną, źle zamkniętą, w której znajdowała się koza przywiązana na dość długim sznurku do białego w ziemię kolka. W nocy, ze środy na czwartek, brodata jejmość zostaje przebudzoną gwałtownem dobijaniem się do drzwi; instynkt, a co więcej odór towarzyszący dobijaniu się, ostrzegł ją dokładnie jakiego ma się spodziewać gościa. Biedaczka wydała krzyk trwogi, chciała uciec, rozplątała sznur, ale oderwać go od kolka ani sposob, bo koltek zakończony haczykiem. Stojąc jak mogła najsilniej na swoich czterech nogach, czeka nieprzyjaciela. Drzwi otwierają się, wilk wpada, ale koza jednym susem przeskakuje przez niego i dostaje się za drzwi. Dalej uciekać niepodobna. Sznurek uwiązany u szyi zatrzymuje ją w tem właśnie miejscu i pozycyi, jakie przed chwilą zajmował wilk, nim się drzwi otworzyły. Co zaś do wilka, ten z pewnością wolałby tam nie wchodzić i znajdować się na podwórzu. Koza chcąc niechcąc pilnuje drzwi, przytrzymując je sobą. Tak upłynęła noc. Nazajutrz sąsiedzi, ujrzawszy kozę przywiązaną zewnątrz stajenki, podczas wcale nie gorącej temperatury, zdziwił się wielce i przywołał właściciela. Zbadawszy rzecz bliżej, ujrzało kuma wilka, pokorniućko wtulonego w kąt stajenki i niemniej zawstydzonego od lisa, którego uwięziła kura. Sprawa poszła żywo. W kilka godzin potem, właściciel kozy, obwoził w tryumfie trupa drapieźnika na taczkach, przystrojonego różnokolorowemi wstążkami. Koza, z wielką uroczystością została wprowadzoną na powrót w posiadanie swego mieszkania, którego drzwi, zostały starannie wyrestaurowane.

— W tych dniach oficer wojska Pruskiego skazał na dwudziestocztero-godzinny areszt żołnierza, świeżo do landweru inkorporowanego, który spotkawszy się z nim na jednej z ulic Frankfortu, nie oddał mu wojskowego ukłonu. W tydzień potem, znowu takie same spotkanie i także same przewinienie. „Widocznie bratku rzekł oficer, areszt musiał ci zasmakować, kiedy po raz wtóry pragniesz nań zarobić.” „Bo, panie oficerze, odrzekł landwerzysta, myślałem, że pan się jeszcze na mnie gniewasz od tamtego czasu, więc nie śmiałem się kłaniać.”

Szarada.

Drugie pierwsze zwierzęta, owoc trzecie pierwsze,
Wszystkie wszędzie się wcisną, a nawet i w wiersze.

(Zeszła Szarada: Opuszczenie.)

Sledzi Hollenderskich,



Kawioru, Minogów, Węgorza wędzonego i marynowanego, Lososia marynowanego, Sardynków, Pasztety Strasburgskie i Angielskie, Półgęski i t. p., Porter i Piwo Angielskie, oraz wszelkie Wina. Różnych Potraw gorących dostać można każdego czasu w Składzie Win i Delikatosew **F. Springer**, przy ulicy Sto-Krzyzkiej i róg Szkolnej, Nr 1323. (10,818)

Są do sprzedania

Plaszcz z bobrowym kołnierzem,

Paletoty, Mundury żandarmskie ze srebrnymi guzikami, Łózko żelazne składane, Fotel żelazny składany, jak dla chorej osoby, Wanna drewniana prawie nieużywana, Suknie i Okrycia damskie i różne rzeczy do garderoby damskiej, oraz książki Ruskie, Nr 1368A, ulica Szkolna w podwórzu, wprost furki na dole, po prawej ręce. (472)

WIELKI TEATR.

Dziś w Środę, dnia 10 (22) Stycznia 1868 r.
PRZEZ ARTYSTÓW OPERY WŁOSKIEJ,

opera w 5-ciu aktach. LA MUTA DI PORTICI (NIEMA z PORTICI.)

Rzecz Delavign'a i Scribe'go na włoski język przełożona,
muzyka Auber'a.

OSOBY.

Masaniello Rybak Neapolitański — Pan Corsi.
Fenella jego siostra (niema) — Panna Ejfler.
Alfons syn Hrabiego d'Acos — Pan Ambonetti.
Elvira narzeczona Alfonsa — Panna Hasselmans.
Pietro) — Pan Bossi.
Borella) towarzysze Masaniella — Pan Ziolkowski.
Lorenzo powiernik Alfonsa — Pan Suszyński.
Selva dowódcu straży — Pan Kozieradzki.
Poufała Elviry — Panna Rybicka W.
Damy, Panowie, Wojsko, Rybacy, Mieszkańcy Neapolu.

Rzecz dzieje się na przemian w Neapolu i Portici.

TANCE układu P. Meunier.

W 1szym akcie: PP. Popiel, Turczynowicz. Brandt, Rycerkiewicz, Buczyńska, Kluger, Pan Kuhne i Corps de ballet.
W 3cim akcie: TARANTELLA: PP. Popiel, Turczynowicz, Brandt, Rycerkiewicz.
PP. Turczynowicz, Przedpeński, Chronowski, Filatyn i Corps de balet.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

— Jutro: **Verbum-Nobile.** — **Bursze.** — **Tańce Perskie.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w Środę, dnia 10 (22) Stycznia 1868 roku.
KOMEDJA wierszem w 3ch aktach z prologiem, z Francuzkiego oryginału przerobiona, przez *Razimierza Kaszewskiego.* — Śpiew kompozycji *Ign. Dobrzyńskiego.*

SZTUKA I HANDEL.

OSOBY

Prolog:

Pani Grzycka — Pani Borawska
Klemens jej syn — Pan Królikowski.
Onufry wuj Klemensa — Pan Grzywiński.
Leon — Pan Stolpe.
Różia — Pani Sawicka.

Komedji.

Klemens Grzycki — Pan Królikowski.
Laura jego żona — Pani Niewiarowska.
Klaudyna) ich córki — Panna Kwiatkowska.
Wiktorja) — Panna Gilska.
Leon — Pan Stolpe.
Daniel buchalter — Paa Rychter.
Jakób służący — Pan Adler.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Pomiędzy prologiem a pierwszym aktem upływa lat 18.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

— Jutro: **Obrazy.** — **Uściskajmy się.** — **Doktor Robin.**

WYSTAWA kopji słynnego obrazu **Sąd ostateczny**, z Gdańska, w Hotelu Lipskim pod Nr 30 codziennie od godziny 10ej z rana do 9ej wieczorem. Cena wejścia kop. 20; Uczniowie i dzieci płacą połowę. — Tamże dostać można **opisu** Obrazu. — Nadmieniam się, że już krótki tylko czas, Obraz ten jest do obejrzenia.

Dziś i codziennie, w sali dawniej Alkazaru Francuzkiego, w domu P. Grodzickiego, w ogrodzie, przy ulicy Królewskiej, dwa przedstawienia widowiska z **Teatru Mechanicznego**, przez Pana E. Tarwith. Początek 1go o godzinie 5ej, drugiego o godzinie 7ej wieczorem. Biletów nabyć można w Bufecie.

KONCERT PARYZKI, co wieczór o godz. 7 1/2, przy ulicy Miodowej, w domu Wgo Lessera, wystąpienie nowego Towarzystwa Francuzkiego, pod dyрекcją Pana A. Bertin.

3^{cia} SERJA.

Na Nalewkach: **Wielka Wystawa** tysiąca fotograficznych widoków na jedwabiu i kryształach Ludw. Veltee „Wystawa Powszechna w Paryżu 1667 r.“ w 40 rozmaitych zdjęciach. Tylko na krótki czas wystawiona, po znizonych cenach o połowę, to jest: po 15 kop. dla dorosłych, a 10 kop. dla dzieci.



Dziś i codziennie na **Nalewkach**, w ogrzonym budynku od godziny 9 z rana do god. 8 wieczorem; **WIELKA MENAŻERJA M. Heidenreicha.** Właściciel tejże Menażerji powiększył ją w tych dniach świeżym transportem zwierząt. Przybył tu także i brat jego, sławny pogromca zwierząt, Pan Adolf Heidenreich, i będzie dawał przedstawienia przed karmieniem zwierząt, to jest będzie wchodził do wnętrza jednej głównej klatki, gdzie zgromadzone będą różne drapieżne zwierzęta, przedstawiając im tresurę. Główne karmienie odbędzie się codziennie o godz. 4ej po południu i o godzinie 7 wieczorem.



OSTRYGI

Ostendzkie wyborowe,

codziennie świeże, w Handlu **Sowińskiego Szulca**, dawniej E. Koelichena, przy rogu ulic Długiej i Przejazd. (17,272)

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 22 Stycznia 1868 r.

Monety i Papiery:	Żądano i Płacono			
	Ruble i Kopejki sr.			
Pół imperjały rosyjskie rs. 5 k. 96.	72	25	71	25
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 42.	79	83	79	50
Obliги skarbowe 100 rs., (oprócz kup.)	68	67	68	33
Listy zast: 3 okresu, I. s. za rs. 100,	58	60	58	30
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	117	25	116	85
Listy likwidacyjne za rs. 100	116	50	115	75
Nowa Ros. pożyczka prem: z r. 1865,	—	—	—	—
„ „ „ z r. 1866,	—	—	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r. 1860,	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War.-Wied: za szt.;	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz.-Bydgoskiej,	54	—	53	75
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn.;	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz.-Teres.;	80	50	80	—
Akcje Fabryczno-Lódzkie	78	—	—	—
Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. — k. 32 1/2				
Od Listów likwidacyjnych k. 56 2/3.				
Berlin. Wexel 100 tal: 2 m. 118 do 117 2/3 %.				
Wiedeń. Wexel 150 Z. W. 2 m. 100 do 100 1/3 %.				

Ceny Targowe Warszawskie. — D. 21 Stycznia płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 80 do rs: 9 kop. 50; żyta od rs: 6 kop: 75 do rs: 6 kop: 90; owsa od rs. 3 kop: 7 do rs: 3 kop: 30; gryki od rs: 4 kop: 65 do rs. 4 k: 80 kartefli od rs: 2 k: 40 do rs: 2 k. 55.

Okowity płacono dnia 21go Stycznia za wiadro od rs: 4 k: 16 do rs: 4 k: 22; za garniec od rs: 1 k: 35 do rs: 1 k: 37.